Nr. 122. **Kraków, Środa 8 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	48 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyea, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Nekr. publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Systematyczna akcya Niemców pod Verdun.

Publiczność przez kilka dni nie dowiadywała się o żadnych nowych zdobyczach terenu pod Verdun i mniemała, że zastój w biuletynach jest zastojem w akcyi oblężniczej. Zajęcie miejscowości Fresnes na południowy wschód od Verdun świadczy jednak, że ta akcya powoli lecz systematycznie posuwa się naprzód. — Fresnes leży na drodze z zajętego już Haudiomont do zajętego również Marcheville; była to niejako ostatnia pozycya Francuzów w tej stronie poza łańcuchem Cotes Lorraines. — Teraz Niemcy zupełnie przysunęli się do tego łańcucha, prostując zarazem swój wygięty w tej stronie front. Być może, iż zajęcie tej miejscowości będzie wstępem do nowej akcyi okalającej wojsk niemieckich od południa.

Wojskowy referent »Frankfurter Ztg.« w artykule o sytuacyi pod Verdun uspokaja niecierpliwość laików w następujący sposób:

»Im dalej naprzód idziemy, tem wyraźniej chór prasy nieprzyjacielskiej śpiewa dwie sprzeczne melodye: że Niemcy są ciągle zwyciężani i że Verdun nic nie znaczy. Generał Lacroix twierdzi ciągle, że od czasu ukazania się naszych ciężkich moździerzy niema już żadnych twierdz, że więc nie należy się martwić utratą takiego obwarowanego miejsca, a raczej zachować się, jakby nigdy nie istniało. Szkoda tylko, że nawet wykształceni Niemcy bawią się takiemi sztuczkami dyalektycznemi. Pochodzi to stąd, że laik nie zadowala się dowiadywaniem się o tem, co się faktycznie stało, lecz sam i z drugimi laikami kuje plany fantastyczne. Zaledwie doniesiono o pierwszych powodzeniach pod Verdun, wszczęła się gadanina o wyłomie, o zwijaniu frontu i rozstrzygających bitwach. Gdy nastał moment, kiedy nasze kierownictwo uznało za stosowne pozwolić, żeby się francuskie kontrataki rozbijały, niż żebyśmy sami atakowali, ten nastrój fantastyczny w części laików zmienił się w równie nieuzasadnioną depresyę.

Aby rzecz trzeźwo osądzić, trzeba sobie zdać sprawę, jak się taki ogromny atak odbywa. — Przedewszystkiem nie można zapominać, że musi go poprzedzić trudne przywiezienie potężnej artyleryi. Już samo ustawianie ciężkich bateryj, wyznaczanie im celów i wstrzeliwanie się kosztuje dość czasu i jest trudniejsze, niż sobie laik wyobraża. Ale ustawienie baterii, to dopiero połowa roboty. Baterya potrzebuje amunicyi i to nietylko umiarkowanej porcyi dziennej, lecz zabezpieczonego dowozu na cały przyszły okres bojowy. Bębniący ogień, ów artyleryjski fenomen wojny światowej, potrzebuje ilości amunicyi wprost olbrzymich. Przytem granaty ciężkich dział są tak ciężkie, że tylko kilka pomieści się w jednym wozie amunicyjnym.

Gdy artylerya dostatecznie poskutkowała, idzie piechota do szturmu. Zajęliśmy dwie linie francuskie. Nieprzyjaciel ściągnął wszystkie rezerwy na zagrożone miejsce. Na całej kolei wschodniej i śródziemnomorskiej we Francyi wstrzymano ruch normalny, to znaczy, że wszystkie wagony, będące do rozporządzenia, przewoziły do Verdun wojska i amunicyę. Nasza piechota, oddalona już o 10 km. od swoich poprzednich pozycyj, widzi się naprzeciw tych nowych, napierających mas nieprzyjacielskich. Co prawda, artylerya polowa i część ciężkiej artyleryi zdołały się posunąć za piechotą, ale główna masa ciężkiej artyleryi potrzebuje czasu, aby się uruchomić naprzód. Gorączkowy pospiech mógłby zepsuć sukces. Właśnie systematycznej naszej czynności taktycznej obawiają się nasi nieprzyjaciele najwięcej. Cóżby to był za sens pchać naszą dzielną piechotą naprzód i narażać ją na straty, zanim się w tyle za nią nie zbudujo z całym spokojem i z całą pewnością żelaznego muru ciężkich dział i zanim to całe ciało taktyczne nie otrzyma poddostatkiem amunicyi?

Gdy Francuzi rozpoczęli swoją wielką ofenzywę w Szampanii, potrzebowali do niej, wedle własnego przyznania, ³/₄ całego swego wojska. Skutek nie może ani się równać z naszym dotychczasowym sukcesem pod Verdun. Pod Verdun stracili Francuzi dotąd około 65.000 ludzi, to znaczy półtora korpusu, a trzy razy tyle, ile nas kosztowała wielka ofenzywa Francuzów w Szampanii i Anglików pod Loos. Nieprzyjaciele oceniają nasze siły pod Verdun na 17 dywizyi. Oczywiście nie mamy żadnego powodu informować ich, w jakiej sile jesteśmy. Zadowalamy się stwierdzeniem, że mamy tyle, iż oprócz ataku że na innych punktach frontu. Nie jesteśmy pod na innych punktach frontu. Nie jesteśmy pod Verdun wyczerpani, nie mamy tylko zwyczaju, tak jak Joffre, trzymać w pogotowiu wielkich mas kawaleryi, póki przed sobą mamy pozycye, ale nie mamy też zwyczaju ze zmęczenia ustawać w pierwszej zdobytej pozycyi, jak Francuzi w Szampanii. Nasze wojsko rwie się naprzód i przed Verdun musiano je wstrzymać gwałtem, gdyż inaczej, lekceważąc sobie straszne straty, byłoby dalej atakowało, zanim dowództwo ubezpieczyło osiągnięty sukces.

Tak wygląda nasze wyczerpanie«.

Wojna.

Urzędowe sprawozdanie francuskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż 8 marca.

(Dnia 7 marca). Na zachód od Mozy mogli Niemcy przy pomocy silnego ostrzeliwania przedrzeć się w okolicę Regnieville i posunąć się naprzód wzdłuż kolei. **Bardzo zacięty, w tejże samej chwili rozpoczęty przez Niemców atak na wzgórze 265 oddał im w posiadanie wzgórze** mimo ciężkich strat, jakie zadał im nasz ogień artyleryi i karabinów maszynowych. W odcinku Fresnes **cofnęliśmy się aż do podnóża Côtes Lorraines.**

Kontrofenzywa francuska.

Berlin, 8 marca.

»Vossische Zeitung« donosi:

Armia niemiecka pod Verdun oczekuje obecnie wielkiej kontrofenzywy strategicznej ze strony Francuzów. Kontrofenzywa ta musi nastąpić i rzeczywiście nastąpi. Gdzie ona nastąpi, nie trudno przewidzieć i dlatego Niemcy będą na nią przygotowani.

Niepokojące wieści we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 8 marca.

Na podstawie rozporządzenia francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zarządzającego ściganie sądowe ludzi, rozszerzających fałszywe albo niepokojące pogłoski, **postawiono w samym Paryżu i w departamencie Sekwany 200 ludzi przed sądem wojskowym.**

Z frontu besarabskiego.

Budapeszt, 8 marca.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Jak donoszą tu z Radowiec (na Bukowinie), **pociągi wojskowe jeszcze nie kursują pomiędzy Ickanami a Nowosielicą** z powodu zasp śnieżnych. Rosyjskie samoloty **spoczywają w hangarach pod Lipkanami.** Za lasem koło Lipkan **obozują wielkie masy wojsk rosyjskich.** Konnica obozuje w Teranc. Główna kwatera rosyjska przebywa w pobliżu Lipkan. **Od 10 dni działa milczą.**

Generał Kusmanek.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 8 marca.

„Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu:

Były komendant Przemyśla, generał Kusmanek, internowany w Niżnym Nowogrodzie, zaprotestował wobec przybyłej tam delegacyi austro-węgierskiego Czerwonego Krzyża **przeciwko zabraniu mu przez Rosyan zapisków o upadku Przemyśla.**

Mobilizacya w Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 marca.

Wedle »Russkija Wiedomosti« z pośród słuchaczy uniwersytetów rosyjskich, którzy powołani zostali pod broń, **na razie będzie służyć tylko rocznik 1895.**

Atak powietrzny na Ankonę.

Wiedeń, 8 marca.

»Fremden-Blatt« donosi:

Lotnicy austro-węgierscy urządzili znowu wyprawę przeciwko Ankonie i bombami zniszczyli częściowo budynki i zakłady wojskowe w tem mieście. Eskadra samolotów, płynąc do Ankony, musiała walczyć z gwałtownym wiatrem południowo-wschodnim. Powietrze było mgliste i zasłaniało widok. Mimo to, zanim samoloty austro-węgierskie przybyły nad Ankonę, mieszkańcy jej zostali strzałami armatnimi przestrzeżeni o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Później eskadra została zasypana gradem pocisków, które atoli nie uszkodziły żadnego samolotu. Lotnicy austryaccy wykonali swoje zadanie i **powrócili bez wypadku do miejsca wzlotu.**

Siła liczebna wojsk włoskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 8 marca.

Na podstawie oświadczeń włoskiego ministra wojny w sprawie wydatków na wsparcia dla rodzin, których żywiciele poszli pod broń, **liczba żołnierzy włoskich** może wynosić **1,300.000.**

Śmierć ministra.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Cetynia, 8 marca.

Były czarnogórski minister wojny Plamenac, krewny króla czarnogórskiego, **umarł**, licząc 102 lata życia.

Proces o szpiegostwo.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 8 marca.

Donoszą tu z Sofii:

Dnia 16 bm. rozpocznie się tutaj przed sądem wojennym **proces o szpiegostwo.** Do sprawy tej są wmieszane **liczne osobistości**, znane w stolicy Bułgaryi.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 8 marca.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Sprawozdanie tureckiej głównej kwatery:

Na froncie w Iraku odparliśmy próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do obszaru Felahie. — Koło Kut-el-Amara jest położenie niezmienione.

Front w Kaukazie: Walki, które tu się rozwinęły, były w ostatnich dniach mniej zacięte. W obszarze pobrzeżnym panuje pozorny spokój.

Front w Dardanelach: Ogień naszych baterij uniemożliwił nieprzyjacielskim krążownikom demonstracyjne ostrzeliwanie naszych wybrzeży u wejścia do cieśniny. **Dwa nieprzyjacielskie krążowniki zostały przytem trafione.** Działalność naszych lotników powstrzymała próby rekognoskowania ze strony nieprzyjacielskich lotników.

Fortyfikowanie Erzerum.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Zurych, 8 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

Październikowcy postanowili postawić w Dumie wniosek, **ażeby natychmiast wyznaczone zostały fundusze na ufortyfikowanie Erzerumu.**

Spóźnione uzbrojenie koalicyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 marca.

Neues Wiener Tagblatt« donosi z Lugano:

Korespondent paryski »Secola« donosi, że **koalicya dopiero za 2 miesiące ukończy swoje uzbrojenie w artyleryę.**

Akcya wojenna flot angielskiej i rosyjskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 8 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Wedle wiadomości z Londynu, admirał Jellicoe oświadczył przedstawicielom prasy rosyjskiej, że **flota angielska musi zwalczyć wielkie trudności, chcąc dostać się na morze Bałtyckie.** Ale zadanie to nie jest niewykonalne i nie jest już dalekim czas, **gdy nastąpi wspólny atak zjednoczonych flot Anglii i Rosyi.**

Morze Białe strefą wojenną.

Bazylea, 8 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

Port Archangielsk i morze Białe zostały ogłoszone za strefę wojenną.

Po ataku Zeppelinów na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 marca.

Według doniesienia urzędu wojennego, **podczas ostatniego ataku powietrznego rzucono ogółem 90 bomb.** Szkoda wojskowa nie została zrządzoną.**Razem zabitych zostało 13 osób.**

Zniesienie przywilejów wojskowych w Anglii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Amsterdam, 8 marca.

Jak donoszą z Londynu, angielskie ministerstwo wojny ogłosiło, że z dniem 5 bm. wszystkie przywileje, **uwalniające od służby wojskowej**, są zniesione.

Zatopienie parowca angielskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 marca.

Lloyds donosi z Lowestoft:

Okręt rybacki »Daysspring« został na morzu Północnem zatopiony. Załoga została uratowana.

Przywóz i wywóz z Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 marca.

Przywóz wynosił w miesiącu lutym 67,348.243 funtów (65,200.472 funtów w lutym roku ubiegłego), wywóz wynosił w miesiącu lutym 36,335.782 funtów (26,176.973 funtów w lutym roku ubiegłego).

Przeciw rekwizycyi okrętów w Anglii.

Rotterdam, 8 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Na dorocznem zebraniu członków Izby towarzystw żeglugi znany właściciel okrętów sir Walter Runciman, ojciec ministra handlu, oświadczył: „Jeżeli rząd zarekwiruje jeszcze kilkanaście okrętów handlowych, to taryfy przewozowe podniosą się z 60 szylingów na 90. Nie przeczuwając tego, **stoimy wobec katastrofy finansowej.** Pragnę, ażebyśmy mogli pouczyć ogół angielski, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo z tego powodu, że nie mamy możności szybkiego dostarczenia dostatecznej liczby potrzebnych okrętów".

„Times" nazwał to oświadczenie „wykolejeniem się nerwów".

Wojna łodziami podwodnemi.

Amsterdam, 8 marca.

Skutkiem zaostrzenia wojny za pomocą łodzi podwodnych już od szeregu dni **żaden większy parowiec angielski nie zawinął do portów holenderskich.**

Dalsze gwałty Portugalii.

Berlin, 8 marca.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu:

Portugalia skonfiskowała niemieckie okręty handlowe, które stały na kotwicy w portach Azorów i w Oporto.

Niemcy i Ameryka.

Rotterdam, 8 marca.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

Jest rzeczą widoczną, że polityka Wilsona po ostatniej porażce w Senacie dąży do zaostrzenia stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami. Niepodobna na razie przewidzieć, do jakiego stopnia to zaostrzenie dojdzie. W każdym razie opozycya przeciwko tej polityce jest równie silną, jak sama polityka, jednakże opozycya nie jest zorganizowana i nie może dać wyrazu swoim zapatrywaniom w ciałach prawodawczych.

O konferencyę pokojową.

Sztokholm, 8 marca.

„Dagens Nyheterne" donosi:

Wyprawa pokojowa amerykańskiego senatora Forda ma zamiar przedłożyć konferencyi 3 ministrów w Kopenhadze memoryał z prośbą o **zwołanie konferencyi dla pośrednictwa pokojowego, w której mają wziąć udział przedstawiciele państw neutralnych.** Konferencya ta ma przedewszystkiem skłonić mocarstwa wojujące do ścisłego określenia swoich celów wojennych.

Prezydenci miasta Sztokholmu: Lindhagen i Ström postawili w dniu 5 b. m. w parlamencie szwedzkim wniosek, **ażeby Szwecya, albo sama, albo wspólnie z Norwegią i Danią dała inicyatywę do zwołania konferencyi pokojowej małych państw.** „Dagens Nyheterne" twierdzi, że taka konferencya byłaby pożądana dla wszystkich państw wojujących.

Zjednoczenie stronnictw polskich.

Wiedeń, 8 marca.

„Neue Freie Presse" w wydaniu wieczornem donosi:

Wedle zarządzeń przywódców stronnictw polskich, komisya polityczna Koła polskiego zbierze się d. 22 b. m., ażeby przyjąć do wiadomości sprawozdanie o sfinalizowaniu rokowań ugodowych, tudzież ażeby przygotować odnoszące się do tej sprawy wnioski dla Koła polskiego.

W dniach 23 i 24 b. m. Koło polskie odbędzie plenarne posiedzenia. Po formalnem przyjęciu polskich posłów socyalistycznych do Koła, poseł dr Leo przedłoży materyały do przyszłego uregulowania finansowo-gospodarczych stosunków.

Na dzień 25 b. m. zamierzone jest ponowne posiedzenie komisyi politycznej Koła. **Z końcem marca lub na początku kwietnia odbędzie się w Krakowie wspólne posiedzenie wszystkich posłów polskich do Sejmu i do Rady państwa, polskich członków Izby panów i członków Naczelnego Komitetu Narodowego, celem uroczystego proklamowania zjednoczenia Polaków.**

Wczoraj i dzisiaj obraduje komisya gospodarcza Koła polskiego nad organizacyą wojennego Zakładu kredytowego dla Galicyi, tudzież nad aktywowaniem krajowej Centrali dla odbudowy technicznej i gospodarczej miast galicyjskich, dotkniętych ciężko wypadkami wojennymi.

Z Poznania.

List pasterski ks. arcybiskupa Dalbora. — Ś. p. Kazimierz Chłapowski.

Pisma poznańskie ogłaszają list pasterski ks. arcybiskupa Edmunda Dalbora, wzywający do przestrzegania postu i umiarkowania we wszystkich kierunkach życia.

W dniu 5 b. m. zmarł w Poznaniu jeden z najpoważniejszych i najzasłużeńszych ziemian, Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa w 84 roku życia. Zmarły był synem generała Dezyderego Chłapowskiego i Antoniny z Grudzińskich. W dziedzinie spraw ziemiańskich i publicznych ś. p. Chłapowski zapisał się jako jeden z najczynniejszych i najzasłużeńszych obywateli W. Księstwa.

Znamienna mowa posła Szebeki.

W Radzie państwa wygłosił po oświadczeniu Stürmera Polak Szebeko mowę, która wedle »Rieczy« z 23 lutego opiewa:

Zdawałoby się, iż po opuszczeniu Królestwa, złoży rząd dowód bezpowrotnego zerwania z przeszłością. Lecz oczekiwania nie ziściły się w całym rozmiarze i daleko jeszcze do pełni. Już po ogłoszeniu autonomii Polski, nadano wakanse w Królestwie osobom dawnego pokroju i to właśnie w chwilach, gdy Niemcy tworzyli uniwersytet w Warszawie. Zdawałoby się, że w wyjątkowych warunkach, rząd dotykając w deklaracyi kwestyi złączenia ziem polskich, podkreślił konieczność odbudowania swobodnej Polski, złączonej z Rosyą wspólnością tronu i interesów, że głośno ogłosi rząd niemożność dalszego ograniczania praw Polaków w cesarstwie. Przedstawiciele narodu polskiego muszą zaznaczyć, że oznajmienia i czyny rządu w kwestyi polskiej nie odpowiadają szerokością swoją wskazaniom rozwijających się wydarzeń światowych.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

Popielec. W kościele N. Maryi Panny dzisiaj o godzinie 10 rano odprawił ks. arcybiskup Symon pokutną mszę świętą i dopełnił poświęcenia popiołu. W nabożeństwie wzięły udział rzesze wiernych.

Spis wojskowy. Ponieważ spis wojskowy w Krakowie odbywa się bardzo powoli (w niektórych biurach wydają dziennie po 30 legitymacyj), dlatego byłoby pożądanem, by magistrat przedłużył zakreślony termin zgłaszania się o kilka jeszcze dni. Wyczekiwanie na korytarzach biur naraża tylko niepotrzebnie interesowanych na stratę dłuższego czasu i odrywa ich od zajęć. Dzisiaj w biurach panuje taki sam natłok, jak wczoraj.

Powołanie pospolitaków do wojskowej **służby kancelaryjnej.** »Reichenberger Zeitung« donosi: Niemiecki Związek kupców podróżujących i pomocników zwrócił się do ministerstwa wojny z prośbą, aby niezamożnych agentów handlowych na podstawie oświadczeniach wojennych powołano do służby w wojskowych kancelaryach i w ten sposób zapewniono im materyalną pomoc. Ministerstwo wojny odpowiedziało, że prośby Związku nie może uwzględnić, ponieważ w najbliższym czasie przeprowadzony będzie w państwie spis pospolitaków, wolnych dotychczas od służby wojskowej, którzy następnie częściowo powołani będą do służby w kancelaryach wojskowych w miejsce dotychczasowego personalu, przeznaczonego do służby na froncie.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. — W cyklu wykładów pt.: „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski" mówił wczoraj w sali Kopernika na Uniw. Jagiell. dr Edward Grabowski na temat: „Ludność na ziemiach Polski". Dr Grabowski stwierdził, iż najlepiej zaludnioną dzielnicą Polski jest Śląsk Cieszyński i Opolski, najgorzej Litwa i Białoruś, zaludnienie więc zmniejsza się w kierunku północno-wschodnim. W XIX w. wzrastało szybciej w Kongresówce niż w Galicyi, dzisiaj obie te dzielnice są jednakowo zaludnione. Dawniej tak szybki wzrost nie był znany. Z danych statystycznych wnioskujemy o kierunku osadnictwa polskiego, o procesie zlewania się najstarszej Polski, o parciu osadnictwa mazurskiego na wschód. Łódź powstała na gruncie parcia osadnictwa kujawskiego ku Małopolsce i nie jest rzeczą przypadku rozmieszczenie wielkiego przemysłu i większych skupień w pewnych okolicach. Wykładu dra Grabowskiego, zawierającego wiele ciekawych i nowych poglądów, wysłuchała publiczność z wielkiem zaciekawieniem.

We czwartek, dnia 9 bm. o godzinie 5-tej wieczorem odbędzie się na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej p. t. „Unarodowienie przemysłu polskiego". Wykłady dr Golińskiej będą uzupełnieniem wykładów dra Słuszkiewicza, który niedawno mówił na temat przemysłu polskiego w wykładach Instytutu.

Samobójstwo. Donieśliśmy dzisiaj rano, iż w Dębnikach na polu między ul. Ogrodową a Polną znaleziono wczoraj wieczorem zwłoki nieznanej kobiety z przeciętem gardłem; skrwawiona brzytwa leżała obok zwłok zmarłej. Dochodzenia policyjne, prowadzone przez komisarza policyi p. Marcinkowskiego, ustaliły, że zmarła śmiercią samobójczą kobieta nazywał się Marya Prochownikowa, rodem z Przemyśla, wdowa, licząca około 50 lat, zamieszkała w ostatnich czasach w Krakowie przy ulicy Długiej pod l. 45. Cierpiała ona od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy i te cierpienia były powodem rozpaczliwego kroku denatki.

Sprytna oszustka. W kraj. sądzie karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy dra Langa rozpoczęła się dzisiaj rano rozpraw przeciwko 25-letniej Annie Prasiełowej, wyrobnicy ze Sulkowic, oskarżonej o zbrodnię częściowo dokonanego, częściowo usiłowanego oszustwa i sprzeniewierzenia. Prasiełowa pragnęła mieć własny dom, aby nie płacić czynszu, a nie miała na to dość pieniędzy, to też postanowiła zaciągnąć pożyczki hipoteczne w paru krakowskich kasach pod nazwiskami kilku zamożnych miejscowych włościanek na podstawie ich wyciągów hipotecznych. Te pożyczki nie doszły do skutku, jednakże od adwokatów, którzy czynili starania o te pożyczki dla Prasiełowej, pobrała zaliczki po kilkadziesiąt koron. Akt oskarżenia wylicza ośm takich faktów. Nadto Prasiełowa zabrała od kilku gospodyń krakowskich pierze do skubania wartości 350 koron, których nikomu nie oddała.

Do rozprawy wezwano kilku adwokatów i kierowników tutejszych instytucyj finansowych, w których Prasiełowa usiłowała dostać pożyczki hipoteczne. Pożyczki te miały wynosić po 600, 1.000 i 1.400 koron, jednakże oszustwa wykryte zostały zawczasu.

Oskarża prokurator dr Lewandowski.

Z kraju.

Strzyżów. (Wieczór styczniowy). Rocznicę powstania styczniowego uczcił Strzyżów tego roku uroczyście wieczorem, urządzonym przez młodzież tutejszego gimnazyum. — Wieczór ten zostawił u wszystkich uczestników niezatarte wspomnienie. Szczególne wrażenie wywołała obecność dwóch powstańców z 63 r. p. Jabłczyńskiego i Sa-

smolewicza na wieczór ten przez młodzież zaproszonych, których w swem przemówieniu gorąco przywitał prof. Sygnarski. Prócz deklamacyi, prócz chóru prowadzonego udatnie przez p. Żółkiewicza i produkcyj muzycznych p. Jadwigi Holzerówney i inżyniera Durkalca, zrobiło silne wrażenie odegranie III części Dziadów. Gra uczniów wypadła nader poprawnie. Atrakcyą wieczoru był także obrazek sceniczny p. t. „Dla Ojczyzny" napisany przez p. Henryka Krysakowskiego, tutejszego nauczyciela ludowego. Obrazek ten z życia skautowego młodzieży, osnuty na tle obecnych walk Legionów polskich, odegrany z brawurą przez młodszych uczniów gimnazyalnych, spotkał się z gorącym i szczerym aplauzem publiczności. Dochód w kwocie 312 K przeznaczono na kolumnę Legionów.

Przemyśl, w marcu. (Z życia artystycznego. — Posiedzenie zarządu zjednoczenia towarzystw polskich).

W sobotę dnia 4 marca odbył się w sali kasyna wojskowego koncert, urządzony staraniem Stow. Czerwonego Krzyża. W koncercie wzięli udział, prócz orkiestry chór, pod batutą prof. dra Pileckiego, pianista p. Edward Steuermann, kapitan p. Lauschner, oraz śpiewaczka lwowska p. Helena Moysowiczowa. Szczególnie podobał się odegrany przez pianistę p. Steuermanna koncert Liszta. Na sali zjawiła się liczna doborowa publiczność, a znaczny dochód z koncertu przeznaczono na podarki wielkanocne dla żołnierzy w polu.

W niedzielę, dnia 5 marca, odbył się w sali ratuszowej, urządzony staraniem Koła pań T. S. L., pod protektoratem p. prezydentowej Wileckiej, koncert, połączony z loteryą fantową, który udał się pod każdym względem znakomicie.

W dniach 29 lutego i 1 marca odbyło się posiedzenie zarządu zjednoczenia towarzystw polskich. Na porządku dziennym obrad były między innemi następujące sprawy: Sprawozdanie z działalności biura pośrednictwa pracy, wznowienie czytelni T. S. L. i biblioteki uniwersytetu ludowego etc.

Dwa miliony na pokrycie wojennych wydatków Lwowa. W następstwie kroków, poczynionych przez deputacyę miejskiej Rady przybocznej w ministerstwie finansów w Wiedniu, ministerstwo to przyznało miastu zwrot wydatków wojennych w kwocie 2 milionów. W tym celu zakłady lwowskie, które poniosły skutkiem wojny straty, wygotują w najbliższym czasie sprawozdania, wykazujące wysokość szkód, doznanych przez wojnę. Z uznaniem podnieść należy przychylne stanowisko min. skarbu dr Letha, który w przeciągu czterech dni po przedłożeniu prośby przez lwowskich delegatów podpisał odnośny reskrypt. W sprawie tej przybył do Lwowa sekretarz ministerstwa skarbu, który zabawi tu kilka dni, celem uzgodnienia się ze stosunkami gospodarczemi miasta.

Dary Tow. Naucz. Szkół wyższych dla szkół w Królestwie. Zarząd Główny Tow. nauczycieli wyższych we Lwowie wyprawił przed niedawnym czasem do Królestwa drugą przesyłkę książek szkolnych w ilości około 300 egzemplarzy zebranych wśród młodzieży szkół lwowskich. Obecnie otrzymał następujące pismo od szkoły filologicznej chełmskiej:

„Dyrekcya szkoły w imieniu całego składu nauczycieli i młodzieży szkolnej ma zaszczyt najuprzejmiej podziękować przewielebnemu Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych w Lwowie za łaskawie przesłane książki, pochodzące z darów uczniów gimnazyum im. ... we Lwowie. Prof. J. O. Sędzimir, dyrektor, F. Niewiadomski, sekretarz.

Złoczów. (Interwencya o zakładników u namiestnika. — Otwarcie gimnazyum).

Podczas pobytu w Złoczowie, przy sposobności podróży inspekcyjnej namiestnika generała Colloreda, burmistrz p. Kolaczkowski, oraz przedstawiciele gminy wyznaniowej przedłożyli p. namiestnikowi memoryały w sprawie uwolnienia zakładników galicyjskich z rosyjskiej niewoli, które namiestnik przyrzekł poprzeć do wiadomości ministra spraw wewnętrznych.

Po półtoraroczenm nieistnieniu podjęło swą czynność gimnazyum rządowe w Złoczowie. Kierownikiem jego został profesor Kryczyński. Przywrócenie tej instytucyi przyjęło miasto ze szczerą radością.

Z Królestwa Polskiego.

Pogrzeb legionisty. Z Piotrkowa donoszą: W sobotę o godzinie 4 po południu z alei Szkolnych wyruszył kondukt pogrzebowy ze zwłokami ś. p. Kazimierza Nowakowskiego, który z czwartym pułkiem wyruszył na plac boju, lecz warunki wkrótce pokonały słaby organizm: ś. p. N. zmarł w domu, przykuty do łoża nieuleczalną chorobą. Na czele konduktu szedł pluton miejscowej załogi Legionów polskich pod komendą sierżanta Nowaka, następnie orkiestra 4 księży miejscowych; za trumną, którą na swych barkach nieśli legioniści, postępowali: rodzina, znajomi oficerowie Legionów polskich, Dep. Wojskowy in corpore, legioniści i liczne rzesze publiczności. Na cmentarzu pluton Legionów pożegnał salwą kolegę. Cześć pamięci młodego czwartaka!

Łódź. (Ciężkie stosunki aprowizacyjne). „Dziennik Narodowy" donosi z Łodzi: Zdaje się, że miasto nasze znajduje się u progu klęski głodowej. Straszna nędza już wyszczerza swe okrutne zęby: widmo głodu osiadło ciężką zmorą na biedniejszych mieszkańcach naszego miasta. Emigracya, która chwilowo, z powodu zimy i płynącego stąd zastoju ustała, obecnie zaczyna wzmagać się gwałtownie. Zanosi się na to, że z nadejściem wiosny nastąpi zupełne wyludnienie dzielnic miasta, zamieszkałych przez robotników. Fabryki stoją, resztki surowca zostały zarekwirowane, filantropia społeczna z miejską nie są w stanie zadość uczynić ogromnej, gigantycznej potrzebie. Produkty żywności dochodzą do bajecznych wprost cen: za funt chleba z kasztanami i kartoflami płaci się od 14 do 20 kop., zależnie od tego, czy chleba jest więcej, czy mniej. Funt cukru — 34 kop. Odczuwa się ustawiczny brak najkonieczniejszych środków żywności i opału. Prawdziwą jednak klęską jest brak zupełny mąki i w związku z tem — chleba. Od 2 tygodni piekarnie zawiesiły czynności.

Niedostatek i brak opału sprawiły, że epidemja tyfusu plamistego rozwija się coraz bardziej. Po chwilowej zniżce ilości zasłabnięć, cyfra ta zaczyna się z dnia na dzień gwałtownie podnosić. Coraz szersze rejony miasta podpadają pod kwarantannę. Do niedawna linią demarkacyjną oddzielone były tylko Bałuty i Stare Miasto. Obecnie cała północna połowa miasta, aż do Cegielnianej ulicy włącznie, podlega obostrzonym przepisom i wzmocnionej dezynfekcyi.

Ze świata.

Wieści o dr Rutowskim. Petersburga „Riecz" z 21 lutego donosi: Jak okazuje się, mylnemi były pogłoski o przewiezieniu prezydenta Lwowa dra T. Rutowskiego do Rostowa nad Donem. Obecnie pozwolono mu opuścić Kijów i ze względu na nadwątlony stan zdrowia zamieszkać w Nowogrodzie wołyńskim.

Koncert na cele uchodźców w Wiedniu. Donoszą nam: „Dnia 14 b. m. o godz. pół do 8 wieczór odbędzie się w małej sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu (kleiner Musikvereinsaal I. Dumbagasse), pod protektoratem eksc. dra Leona Bilińskiego koncert, którego dochód przeznaczony jest po połowie na „Czerwony Krzyż" i Komitet pomocy dla wychodźców z Galicyi i Bukowiny. W koncercie tym wezmą udział wybitne siły muzykalnego świata wiedeńskiego, mianowicie śpiewaczka koncertowa Olga Liebstöckl, pianistka Maria Johanna Suchan (uczenica prof. Lalewicza), kompozytorka Meta Schiessl-Pfeiffer, wiolonczelistka prof. Niederburger i polski skrzypek Władysław Neuman. Bilety są do nabycia w „Samarytaninie Polskim" I. Akademiestrasse Nr. 4".

Obrazy z galeryi hr. Gołuchowskiego w Kijowie. „Dziennik Kijowski" donosi: W najbliższym czasie otrzyma kijowskie muzeum miejskie na przechowanie cenne obrazy, należące do Agenora hr. Gołuchowskiego. Ekspertyza artystycznej wartości tych obrazów ustaliła, że pośród 19 płócien, 16 przedstawia nader wysoką wartość sztuki. — Część stanowi oryginały starej szkoły, pozostałe zaś kopie starych mistrzów. Podług opinii rzeczoznawców, jeden z malowideł „Pokłon trzech królów" ma wartość 10.000 rubli. Jeżeli się zaś okaże, że to oryginał Jordaensa, wartość jego wzrośnie do 50.000 rubli. „Madonna z Dzieciątkiem" oceniona została na 3.000 rubli, jednakże zachodzi prawdopodobieństwo, że to oryginał Murilla. Wówczas wartość jej wzrosłaby prawdopodobnie do 50.000 rubli.

Odznaczenia „trzynastaków":

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Wład. Popper, kadeci w rezerwie Fr. Kubica, Władysław Godek, kadet-aspirant Jan Puk, sierżant Karol Veselý, plutonowi Dominik Kościelny, Józef Tuszyński, Józef Izmaiłow, Henryk Wasserteil, Józef Więcek, Wojciech Baran, Józef Dobek, Michał Mokry, Karol Maszniczka, kaprale Andrzej Pasek, Stefan Ritopka, Wład. Małota, Józef Frączak, kaprale Ludwik Mulka, Józef Zakrzowski, Henryk Grzesiak, Józef Grek, Jan Gorgoń, Fr. Koza, Tadeusz Przysławski, St. Czopek, Jan Różycki, Jan Wróbel, Fr. Grabka, Michał Pietsch, Fr. Kmiecik, Jan Wrona, gefrajtrzy Jan Kaczor, Fr. Orzechowski, Tomasz Brzegowy, Jan Kozub, Jan Spytek, Czesław Madej, Jan Pierzchała, Józef Szewczyk, St. Mlic, Antoni Siemiński. St. Kopacz, Józef Giza, Wład. Wróbel, Szymon Szydłowski, Józef Sefranek, szeregowcy Stefan Mcus, Wojciech Wydrych, Ludwik Niewżyła, Jakób Kołodziej, Wincenty Kastellik, Jan Stawarczyk, Piotr Czekaj, St. Dura, Jakób Więcław, Roman Serega, Bartłomiej Kołodziej, Wład. Salis, Antoni Pawliczek, Robert Wellner, Józef Kłos, Fr. Bujas, Józef Malis, Józef Liebermann, Michał Litewka, Józef Skórnicki — wszyscy w 13 p. piechoty.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Środa, dnia 8 marca: »Świeczka zgasła«, »Jestem zabójcą« i »Wysokie C«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 8 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ B. Krajewskiej, A. Zimaier i S. Orzelskiego).

Z Kołomyi.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

2 marca.

(Instytucye filantropijne. Stan szkół w mieście i powiecie. Bursy. Wzrost agend starostwa).

Troska o chleb powszedni nakazała ludziom dobrej woli stworzyć u nas „Tanią kuchnię", która znakomicie prosperowała w czasie zimowym inwazyi i dotąd dzielnie prowadzi swe prace, dzięki naszym paniom polskim, które ciche i bez rozgłosu nie szczędzą trudów, aby tylko złagodzić nędzę i głód. Na czele zarządu „Taniej kuchni" stoją ks. Nawrocki T. J. i prof. Tal. Wszystkie wspomniane ofiarowują w tym celu, aby taniej kuchni przysporzyć środków żywności i funduszów na opłacenie kosztów. W celu ulżenia nędzy w naszem mieście działają jeszcze dwa Towarzystwa humanitarne: Wincentego a Paulo męskie i żeńskie. Pierwsze z nich wspomaga blisko 80 osób, drugie przeszło 100. Dziećmi sierotami opiekuje się Ochronka SS. Ekonomek, starcami zaś niezdolnymi do pracy „Przytulisko". Ubiegłe dwa zasiłek z funduszów miejskich. Praca oświatowa utknęła z powodu wypadków wojennych. Nie można nawet przewidzieć, kiedy będzie podjęta wskutek tego, że Kołomyja należy jeszcze do ściślejszego obszaru wojennego. Z tych względów T. S. L. przed wojną nadzwyczaj ruchliwe, musiało zawiesić swe czynności. Również „Sokół" nie funkcyonuje. Wydział wewnętrzny Kino-Sokół, z którego dochody używane są na opłacanie długów. Biblioteki im. Kraszewskiego, T. S. L. i Drużyny Bartoszowej w czasie inwazyi rosyjskiej uległy częściowemu zniszczeniu. — Sklep Kółka rolniczego, którego lokal w czasie trzytygodniowego oblężenia miasta uszkodzony został granatem, niedawno dopiero na nowo otwarty, prosperuje dość słabo. Z burs podjęły swe czynności: internat dla seminarzystek (dzięki zapobiegliwej nauczycielki p. H. Liebhat), dalej bursa gimnazyalna i pensyonat SS. Urszulanek. Nie są czynne: bursa ludowa dla dziewcząt im. Mickiewicza, ludowa męska, internat im. Kilińskiego dla uczniów szkół zawodowych i bursa rzemieślnicza im. św. St. Kostki.

Z dniem pierwszego września otwarto u nas po całorocznym zastoju wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe. Szkoły, których budynki są zajęte przez wojsko, znajdują przytułek w innych ubikacyach lub prowadzą naukę popołudniową. Prawie w każdej wsi naszego powiatu, mimo nieraz bardzo trudnych warunków, szkoły funkcyonują. Zasługa to referenta c. k. Rady szkolnej okręgowej, starszego inspektora p. Zygmunta Wolskiego, który w tych czasach wojennych włożył dużo pracy i energii, aby przecież szkoły po całorocznym zastoju, doprowadzić do pierwotnego stanu, co mu się w przeważnej części udało. Naturalnie i nauczycielstwo zabrało się do pracy z całym zapałem i poświęceniem, narażając nieraz swe zdrowie a czasem i życie, aby tylko zbiedzonej ludności nieść zdrowe ziarna oświaty. Brak tylko daje się odczuwać nauczycieli, z których 68 pełni czynną służbę wojskową — a 4 znajduje się w niewoli rosyjskiej. Dotychczas reklamowano kilkunastu.

Przed czterema miesiącami zaszła u nas zmiana w administracyi powiatowej. Po śmierci radcy dworu śp. Pawlikowskiego objął kierownictwo starostwa p. Przybysławski. Wkrótce jednak został on przeniesiony do Sokala, a w jego miejsce przybył pułkownik p. Mirowski i objął urzędowanie. Od czasu wojny i w toku jej trwania wzmogły się znacznie agendy w tutejszem starostwie. Urzędnicy są przeciążeni pracą, wskutek powodzi przeróżnych spraw, nie cierpiących zwłoki. Szczególnie agendy biura przemysłowego, wojskowego i sanitarnego wzrosły w trójnasób. Referentem biura przemysłowego jest komisarz powiatowy p. St. Agopsowicz, odznaczony w ostatnim czasie złotym krzyżem zasługi z koroną. Pomaga mu w pracy, przydzielony niedawno do tutejszego starostwa praktykant konceptowy namiestnictwa p. Kuźniewicz. W biurze wojskowem, którego referentem jest prakt. koncept. namiest. p. Karol Zaleski, pracuje również trzech z urzędu przydzielonych nauczycieli nad wykończeniem spraw, dotyczących operatu wojskowego. Ogromny nawał pracy w biurze sanitarnem spełniać musi starszy lekarz powiatowy dr Milewski, który z całem zaparciem się i poświęceniem oddał się na usługi ludności w naszym powiecie w walce z chorobami zakaźnemi, tyfusem i ospą.

Z Wilna.

(Ruch oświatowy. Komitet polski. Walka z nędzą. Wskrzeszenie prasy polskiej. Teatr Tow. miłośników Wilna).

Na tle szarego tutejszego życia, faktem niezwykle pocieszającym, dającym świadectwo naszej żywotność, jest niespodziewanie bujny obecnie ruch oświatowy. Naczelne kierownictwo pracy na tem polu objął Komitet Edukacyjny, skupiający wszystkie organizacye i stowarzyszenia polskie, zajmujące się sprawą oświaty. Stanowisko jego jest ogólno-narodowe, ponadpartyjne. Powstanie Komitetu tego bardzo ożywiło i uregulowało rozproszone na razie dążenia do zakładania uczelni polskich. Wszystkie istniejące szkoły dobrowolnie i bez wahania mu się poddały. Praca odbywa się w trzech sekcyach: finansowej, administracyjnej i pedagogicznej. W dniu 1 stycznia br. Wilno posiadało 4 polskie szkoły średnie (2 męskie i 2 żeńskie). Uczęszczało do nich 425 chłopców i 390 dziewcząt. W ośmiu szkołach miejskich (4 męskie i 4 żeńskie) pobierało naukę 1060 dzieci. W 30 szkółkach elementarnych 4.500. Ogólna liczba dziatwy kształcącej się w szkołach wileńskich dosięgała 6375. Obecnie cyfra ta jest już znacznie wyższą, bo wciąż powstają nowe szkoły i szkółki.

Pod egidą duchowieństwa powstało Katolickie Tow. Oświatowe, zakładające przy kościołach szkółki parafialne. Do jednej z nich, mianowicie przy kościele św. Jana, zapisano natychmiast 400 dzieci. Dla najmłodszej dziatwy tworzy się moc ochronek, zakładanych przez rozmaite stowarzyszenia filantropijne. Najwięcej ich prowadzi Tow. Opieki nad dziećmi, zorganizowane jeszcze przez nieodżałowanego Józefa Montwiłła. Istnieją wreszcie oddzielne szkółki i ochronki dla bezdomnych dzieci z Królestwa.

Nadzwyczajnem powodzeniem cieszą się powstające masami Kursy dla analfabetów, gdzie wykłady odbywają się codziennie prócz sobót. Tłumnie garną się do nich, między innymi, służące. Z założonych ostatnio szkół specyalnych, wymienić tu należy Szkołę Handlową (z kursem 2-letnim) i Kursy Rolnicze.

Niezależnie od imponującego wprost ruchu oświatowego polskiego, rozwija się także — acz w rozmiarach znacznie skromniejszych — szkolnictwo białoruskie, litewskie i żydowskie. Godnym zaznaczenia jest fakt, że na Kursy Naukowe uczęszczają i Niemcy.

Kuratorem wszystkich szkół w Wilnie został mianowany, wedle „Wiln. Ztg." prof. Fred, dyrektor gimnazyum realnego pod Gdańskiem.

Ogólne przedstawicielstwo interesów polskich w Wilnie objął t. zw. „Komitet Polski", przekształcony z Tow. Pomocy Ofiarom Wojny. Zasiadają tu reprezentanci wszystkich istniejących stronnictw: pp. Michał Węsławski (prezydent), Konrad Niedziałkowski (wiceprez.), dr Witold Węsławski, adw. St. Bagiński, adw. Witold Abramowicz, adw. Krzyżanowski, dr Jan Boguszewski, K. Stefanowski, red. Al. Zwierzyński, Stanisław Kognowicki, Feliks Zawadzki i inni. Komendantem milicyi jest obecnie p. Węcławowicz, jego pomocnikiem — adw. Witold Abramowicz.

Do walki z nędzą i drożyzną powstał szereg instytucyj, na których czoło wybijają się „Kuchnie Ludowe". Zorganizowano je z funduszów Pol. Tow. Pom. Ofiarom Wojny, duchowieństwa katolickiego, Pol. Komitetu Pań, Tow. Spółdzielczego „Mrówka" i Komitetu Żydowskiego. Utworzono w samem mieście i na przedmieściach 20 punktów, w których każdemu, bez różnicy narodowości, wydaje się po cenie 8 groszy (4 kop., 6 fen.) litr zupy kartoflanej, kaszy, grochu lub kapusty, okraszonej tłuszczem wieprzowym (a dla żydów koszernym). W styczniu kuchnie te wydały 54.082 obiady z czego 11.467 koszernych. Poza tem odbywa się rozdawnictwo bezpłatnych bonów na chleb. Na ogół bieda wydaje się większa, niż w Warszawie. Większy też jest ruch wychodźczy — mianowicie na roboty do Niemiec.

Stopniowo wszelako życie powraca do normalnego biegu. Niemały wpływ na to wywiera częściowe wskrzeszenie prasy. Od lutego, mianowicie, wychodzi „Dziennik Wileński", identyczny z dawną „Gazetą Codzienną" (dwugroszówką wileńską), redagowaną przez p. Jana Obsta. Zaczęły też nadchodzić do Wilna miesięczniki i tygodniki warszawskie. Poza tem pojawiło się pismo białoruskie „Homan".

Teatr polski jeszcze nie funkcyonuje. Natomiast raz lub dwa razy na tydzień odbywają się przedstawienia w tow. „Lutnia", gdzie, obok miłośników, występuje wszyscy pozostali w mieście aktorzy. Taż sama „Lutnia" organizuje koncerty, prowadzone przez p. Adama Wyleżyńskiego.

Bliski związek z ruchem artystycznym ma świeżo powstałe (a raczej przekształcone z dawnego „Kółka Archeologicznego") Towarzystwo Miłośników Starego Wilna im. króla Zygmunta Augusta.

Nastroje i stosunki w Rosyi.

W tych dniach przybyła do Radomia po dłuższym pobycie w Rosyi właścicielka znanej firmy warszawskiej pani M., która jako poddana austryacka zmuszona została zaraz po wybuchu wojny do wyjazdu w głąb Rosyi, a dłuższy czas przebywała pod Moskwą, skąd często przyjeżdżała do stolicy. Obecnie udało się pani M. uzyskać pozwolenie na powrót do Warszawy, a w drodze powrotnej zatrzymała się u krewnych w Radomiu i tam udzieliła redakcyi »Gazety Radomskiej« w formie interwiewu następujących ciekawych spostrzeżeń o stosunkach w Rosyi.

Nastrój wojenny w społeczeństwie rosyjskiem jest fatalny i to nietylko w mieście, ale i na wsi. Jeżeli w pierwszych miesiącach wojny odczuwało się zapał wojenny, zwłaszcza w czasach zwycięskiej ofenzywy wojennej, to obecnie, po odwrocie i klęskach rosyjskich istnieje zupełny upadek ducha i zmęczenie wojną, nie tylko w masach ludowych lecz i w wyższych warstwach. Śmiało można powiedzieć, że nikt w Rosyi nie wierzy w możliwość zwycięstwa, a niewiarę tę najlepiej charakteryzuje rozpowszechniona w kołach inteligencyi opinia, że gdyby Rosya miała trzy razy tyle wojska, jak obecnie, to i tak nie wygrałaby wojny wobec niesłychanego skorumpowania administracyi państwowej. Rzeczywiście, znane nam dobrze łapownictwo rosyjskie wzmogło się obecnie do niebywałej potęgi. — Ma się wprost wrażenie, jakoby państwo rosyjskie rozpadało się w gruzy, bankrutowało i każdy obywatel chce przy tej katastrofie coś dla siebie uzyskać. Stąd też nawet ludzie dotąd względnie uczciwi uprawiają łapownictwo. Słowem obecnie w Rosyi tylko kto nie chce, ten nie kradnie. Stosunki te ilustrują najlepiej nastroje wojenne w społeczeństwie rosyjskiem.

Nie trzeba chyba dodawać, jak tego rodzaju stosunki oddziaływają na masy proletaryackie po miastach, którym nadto daje się we znaki nieznana dotąd w Rosyi drożyzna środków żywności. Stąd też rewolty, objawy wrzenia są nazbyt częste.

Społeczeństwo rosyjskie, pochłonęte kłopotami wojennemi, sprawą polską interesuje się bardzo mało, co pozostaje także w związku z niewiarą w zwycięstwo wojenne Rosyi. Pozatem nie widać żywszych sympatyj dla Polski, przeciwnie raczej niechęć. Rosyanie wcale nie kryją się z tem, że pragnęliby Polskę »uniсztożit«. Podobne sądy słyszeć można w kołach wojskowych, a w których ciągle jeszcze panuje przekonanie, że biją się za Polskę. Zmiany w postępowaniu rządu względem Polaków trudno dostrzedz. — Najważniejszym chyba objawem zmiany kursu jest fakt, iż zezwolono na założenie szkółek polskich z polskim językiem wykładowym. Trudno temu jednak nadawać wartość jakiejś reformy politycznej. Jest to tolerowanie polskiej szkoły w wyjątkowych obecnie warunkach poza granicami kraju.

Rosyanie traktują ludność polską, jako natrętów, jako ciężar zbyteczny, nie wchodząc w to, że sami sobie ten ciężar nałożyli skutkiem nieludzkiej i bezsensowej ewakuacyi.

Los wysiedleńców polskich jest opłakany. — Dla tych naszych nieszczęśliwców stokroć gorszą od nędzy materyalnej jest udręka moralna, chorobliwa nostalgia, nieukojona tęsknota za ziemią rodzinną, do której lud polski całą duszą jest przywiązany.

Wieści o Legionach polskich nietylko dochodziły do Moskwy, ale wywołują niemałe zainteresowanie. Polonia tamtejsza odnosi się do Legionów sympatycznie. Wieści o ich bohaterstwach wywołują u Polaków dumę, wobec stosunku Rosyan do nich łatwiej zrozumiałą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 8 marca.

Konie wojskowe dla rolników.

Wiedeń. Celem przeprowadzenia potrzebnych rolniczych i leśnych prac w r. 1916 będą w rozmiarach, na jakie pogotowie koni dla armii w polu pozwala, przez zarząd wojskowy **wojskowe konie oddawane do dyspozycyi dla uprawy roli pod len, konopie, chmiel, tytoń, buraki, winną latorośl,** następnie przy żniwach i młóceniu, oraz przy obrabianiu drzewa i innych rolniczych i leśnych pracach.

Dar dla załogi »Mewy«.

Lipsk. Związek flotowy »Deutsche Frauen« wręczył komendantowi »Mewy« 3.000 marek dla użycia według jego uznania dla załogi »Mewy«.

Zatonięcie angielskich parowców.

Frankfurt. »Frankfurter Ztg.« donosi z Amsterdamu: W tutejszych kołach żeglarskich opowiadają jako rzecz pewną, że u ujścia zatoki Humber zatonął angielski kontrtorpedowiec »Murray«, a 22 ludzi załogi utonęło.

Londyn. »Lloyds« donoszą o zatopieniu angielskiego parowca »Masunda«. Załoga uratowana.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

St. Okołowiczówna.

Z pamiętnika pielęgniarki.

(Dokończenie.)

— Nie słyszałam dalszego opowiadania, bo mię nagle wezwał chory z drugiego końca sali szpitalnej. Za chwilę też weszli sanitaryusze, aby zabrać zwłoki i zjawiła się młoda Węgierka, pielęgniarka, która przyszła mnie zastąpić.

Gdy żegnałam moich rodaków legionistów, Mirecki chwycił moją rękę, do ust ją przycisnął i rzekł dziwnym jakimś głosem:

— Dziękuję siostrze, że nam pozwoliła rozmawiać. Ta noc dzisiejsza szarpała mi nerwy i zwaryowałbym chyba, gdyby nie opowiadanie Franka, przy którym zapomniałem nawet, że jestem w szpitalu — potem dodał cicho:

— Szkoda, że już siostra odchodzi. Wróci do nas jutro rano, ale... jednego z nas już nie zastanie.

*

Krótki dzień zimowy przeszedł prędko po bezsennej nocy spędzonej przy chorych. Przeczytałam gazety, załatwiłam korespondencyę, kilka spraw drobnych i wieczorem uczułam znużenie okropne tak, że położywszy się do łóżka zasnęłam jak kamień. Spałam jeszcze twardo i nie mogłam na razie zdać sobie sprawy, gdzie jestem i czego chcą odemnie, gdy nad ranem zbudziła mię sanitaryuszka Węgierka.

— Lengiel legionarius (polski legionista) — mówiła zadyszana. — Na trzeciej sali... chory bardzo, pewno umrze... prosi, żeby pani tam przyszła.

Zerwałam się jak strzała, oprzytomniawszy już zupełnie i w dwie minuty biegłam do moich legionistów, którymi opiekowałam się przez czas pobytu mojego na Węgrzech.

— Więc Franek!... — myślałam w drodze — co za traf przedziwny!... O Boże! Czyż by to miała być prawdą ta kolejka?..

Przy łóżkach Polaków, które stały obok siebie, skupiony był cały niemal personal sanitarny: doktór dyżurny, medyk, pielęgniarka, kręcili się sanitaryusze. Robiono podskórne zastrzykiwanie legioniście Mireckiemu, który... dogorywał.

Franek z otwartemi szeroko oczami, ze smutkiem bezmiernym na dziecięcej twarzy, leżał nieruchomy, jakby odrętwiały. Dopiero kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się smutnie i wyciągnął obie ręce w moją stronę, jak dziecko do matki.

— Siostro! — rzekł cicho, gdym się do niego zbliżyła — tacy tutaj teraz wszyscy obcy!

To ja, nie Kazik po siostrę posłałem. Jemu już nic nie potrzeba — odchodzi, opuszcza mię, już nic nie czuje...

Biedny chłopczyna rzucił się na pościeli, twarz kryjąc w poduszce...

Słowa pociechy utknęły mi w gardle, więc tylko gładziłam jego ciemne włosy patrząc, jak obok gasło życie tego, który kolegą jego był szkolnym, a potem broni towarzyszem i jedyną poza mną polską duszą w tym obcym szpitalu. Mirecki umierał nieprzytomny. Po chwili Franek znów do mnie się zwrócił i rzekł:

— Siostro, Kazik prosił, abyście ten pierścionek jego odesłali jego młodszej siostrze, Hani. Mówił, że ona będzie wiedziała, co to znaczy. I jeszcze mówił, żeby siostro was prosić... żebyście napisali... i zawiadomili jego matkę... i powiedzieli, że Kazk w ostatnej chwili... w ostatnich godzinach życia myślał o niej... o swojej matce...

Głos Franka co chwila się załamywał, oczy napełniały łzami, które szybko z twarzy ścierał, jak gdyby się ich wstydził. Widać było, że silnie zmaga się ze swym bólem i że z trudem to mu przychodzi, bo rzucał się na pościeli, jak ryba wyrzucona na piasek, to znów chwilami uśmiechał się smutnie, to leżał w jakiej martwej zadumie.

Około południa wyniesiono zwłoki Kazika. Nie odzyskał już przytomności ani na chwilę. Zgasło jego młode życie, jak pochodnia wśród zawiei mroźnej.

U Franka rozpoczęła się gorączka. Przed wieczorem powiedział mi tak cichutko, że go ledwie mogłam dosłyszeć:

— Pobądźcie trochę jeszcze przy mnie, siostro,... tak mi jakoś smutno...

Zrozumiałam, co to znaczy:

Żołnierz dzielny stał się dzieckiem słabem, bojaźliwem. Takim staje się tu niejeden podczas choroby. Nieustraszony w boju, wśród świstu kul i gradu szrapneli, hardo spoglądał śmierci w oczy. I nie znał trwogi na widok poszarpanych ludzkich ciał, wzlatujących w górę oderwanych ludzkich członków, szedł po kałużach krwi i w niewolę przez wroga zachwycony nie tracił równowagi umysłu i hartu ducha... Szedł wciąż śmiało naprzód, lekceważył niebezpieczeństwo największe. W szpitalu, gdy zmoże go choroba, traci panowanie nad sobą, staje się dzieckiem często bardzo kapryśnem, które marudzi, grymasi, które wielu rzeczy się boi, lęka i któremu niezbędną jest troskliwa opiekunka. Sama obecność siostry Samarytanki dodaje już choremu otuchy i dlatego bardziej osłabli przerażone robią oczy, gdy ona odchodzi.

Legionista Franek, dzielny dotychczas, już się wykoleił i oto mię prosił, bym pozostała przy nim »jeszcze trochę«. Przyrzekłam biedaczkowi, że go nie opuszczę i pielęgnować będę, dopóki do zdrowia nie wróci.

Stan chorego pogarszał się szybko.

— To jest przebieg naturalny. Niech się pani nie martwi — uspokajał mię doktór, ogromnie zacny i oddany chorym człowiek.

Nie pomagały rozumowania wszelkie. Wierzyłam, niepokój o Franka nie opuszczał mię jednak przez cały czas jego choroby. Bałam się odejść od jego łóżka, czuwałam na sali szpitalnej po całych dniach i przez szereg nocy. Biedny żołnierzyk zrywał się, bredził, gorączka dochodziła do zenitu. Taki zwykle łagodny i spokojny, teraz bił i odpychał każdego, kto się do niego przybliżył. Mnie jedynie zawsze wolno mu było usługiwać bezkarnie. Odemnie tylko przyjmował lekarstwa i wszelkie zabiegi. Uspokajał się zaraz na dźwięk polskiej mowy. Doktora Węgra i całe swoje otoczenie brał nieprzytomny za Moskali i krzyczał rozdrażniony ogromnie:

— Znowuście tu, przeklęte bestye!?... Myślicie, że wam nie poradzę, boście mi zabrali karabin?... Rozgniotę was wszystkich pięścią, podłe Rusy!... i t. d.— I rzucał się z pięściami na sanitaryuszy, na medyków i wszystkich, kto do łóżka się przybliżył.

Chwytałam go wtedy za ręce i nakazywałam, by się uspokoił, by się z pościeli nie podnosił. Słuchał, patrząc nieprzytomnemi oczyma, a często przytem zapytywał tonem już łagodnym:

— A kto jesteś? — Siostra? — To zostań tutaj...

Zostawałem też ciągle, dopóki się mój polski żołnierzyk zupełnie z tyfusu nie wyleczył. Ominął go los Kazika.

Gdy mu lekarz pozwolił podnieść się z łóżka, zaczął się zaraz ze szpitala wyrywać, bo spieszno mu było już wracać do pułku na linię. — Wychódł, wymizerniał. Wyglądał po chorobie, jak piętnastoletni dzieciak, ale znów był dzielny. Gdy zaczął mówić, miało się wrażenie, że to dorosły mężczyzna, zahartowany, rozumny. Dzisiaj, gdy piszę te słowa, Franek żyje, jest zdrów i z zapałem dawnym bije Moskala, tylko już nie pięściami, jak w szpitalu.

—o—

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.